

TYGODNIK KATOLICKI

Gorzów
Wlkp.
dnia
28
listopada
1948 r.
Rok III.
Nr 46

Tadeusz Haluch

W obliczu nowej rzeczywistości

Z ostatniej wojny wyszliśmy zniszczeni nie tylko materialnie. Rozbici wewnętrznie na skutek zawalenia się kunsztownych i przez wiele lat budowanych światopoglądów, oczyma pełnymi jeszcze okropności wojennych, spojrzeliśmy na budzący się do życia świat. Świat powojenny. Byliśmy złamani moralnie, przybici klęskami, których nam wojna nie szczędziła. Nie było jednak czasu na gruntowne przemyślenie tego, co się przeżyło; tamto minęło, stanęliśmy u progu nowego życia, w obliczu nowej rzeczywistości. A rzeczywistość ta zaskoczyła nas aktem o dziejowym znaczeniu, aktem, który nas olśnił: ziemię przez kilka wieków ściskane w garści przez germańskich grabieżców, powróciły do Polski.

Na opustoszałych, wyniszczonych terenach, polski chłop i robotnik, polski inteligent i rzemieślnik rozpoczęli pracę, której pozytywne wyniki już wkrótce można było oglądać. Do pracy had repolonizacją Odzyskanych Ziemi stanął wraz z innymi jeszcze jeden pracownik: polski ksiądz. Wiele się już pisało o roli Kościoła na Ziemiach Zachodnich, ale to jest jeszcze wszystko za mało, w porównaniu z rzeczywistym wkładem pracy, jaki wniósł w dzieło ustabilizowania się polskości na nowych terenach ksiądz katolicki.

Przy zaludnianiu Ziemi Odzyskanych okazało się, że wkrótce staną się one mozaiką różnych grup społecznych, ludzi pochodzących z rozmaitych stron, kierujących się zgoła odmiennymi zasadami życiowymi, ludzi stojących na różnych szczeblach kulturalnych i cywilizacyjnych. Z tej wielkiej, barwnej, zróżniczkowanej masy repatriantów, autochtonów, reemigrantów trzeba było stworzyć jednolitą masę społeczną, związaną silnymi węzłami i posiadającą mocny kościół moralny. Stworzyć z tej masy skonsolidowane wewnętrznie i zewnętrznie społeczeństwo — oto jakie zadanie stanęło przed Kościołem na Ziemiach Odzyskanych.

Nie było to łatwe zadanie. Realizacji jego mogła się podjąć jedynie instytucja, mająca rzeczywisty i głęboki wgląd w życie jednostek i rodzin, bogata w wiedzę o człowieku. Taką instytucją był i jest Kościół Katolicki. Państwo zaludniało Ziemię Odzyskaną, stwarzało system administracyjny, puszczając w ruch cały skomplikowany aparat rządzenia, a Kościół tworzył z repatriantów, autochtonów, reemigrantów nowy typ społeczny, który czując już wewnętrzną spójność z milionami jemu podobnych zaczął trwale wzrastać w odzyskaną glebę. Aby uświadomić sobie, jak trudno było stworzyć tego nowego człowieka, związanego ściśle z Ziemią Zachodnią, trzeba zastanowić się z jakich to przeróżnych elementów składa się społeczeństwo, osiadłe na nowych terenach Z. O. Różni ludzie, różne typy. Repatriant zza Bugu, który poznał i doświadczył bliskiego sąsiedztwa sfanatyzowanych band ukraińskich, człowiek z centralnej Polski, mający za sobą piekło koncentracyjnych obozów, reemigrant z Zachodu, któremu dojadła tułaczka i „zachodnia” gościnność, autochton, który musiał głęboko ukrywać swą polskość przed oczyma butnych przedstawicieli „Herrenvolku” — oto galeria tych typów. Różne poglądy, zapatrywania, różny sposób życia

Ci wszyscy ludzie spotkali się jednak zgodnie w kościele i tu nawiązali ze sobą ścisłą łączność. Łączność zaś duchowa spowodowała jednolitość materialną, zewnętrzną, społeczną.

Byliśmy rozbici wewnętrznie, moralnie załamani. Ciosy, jakie nam zadała wojna, pozostawiły trwałe zda się niezatarte ślady w psychice, wyżyłoby głębokie bruzdy w umysłowości. Nieufność, sceptycyzm życiowy, brak wiary w przyszłość, brak wiary w człowieka, w dobro, w najgłębszy sens



Modlitwa jest duszą prawdziwego apostołstwa

życia, nierzadko w sprawiedliwość Boga — oto pozostałości wojny, tkwiące głęboko w mentalności naszej ludności.

Przed Kościołem na Z. O. stanęły więc nowe zadania: uwolnić człowieka z tego ciężkiego, gniołącego barki bagażu kompleksów wojennych i natchnąć go wiarą w lepsze jutro, w lepszą, jaśniejszą przyszłość. Przekonać, że to nagłe przerzucenie go z jego dalekich rodzinnych stron, tu, na nowe tereny, to nie, jeszcze jeden paradoks wojenny, ale wyraz sprawiedliwości dziejowej. Natchnąć człowieka wiarą w sens i celowość jego pracy, właśnie tu, na tej ziemi, z którą

uczuciowo od pokoleń nie był związany — to zadanie wielkie jakie sobie Kościół wytknął. Wielki był wysiłek Kościoła w jego realizacji.

Równolegle z odbudową fabryk, domów i mostów, szła, zainicjowana przez Kościół na szeroką skalę, „moralna odbudowa” człowieka. I dziś już możemy stwier-

dzić, że człowiek Ziemi Odzyskanych, to już nie załamana, rozdygotana wewnętrznie, niepewna jutra jednostka, ale obywatel świadomy wielkich zadań, jakie nań Ojczyzna nałożyła, obywatel krzepki wewnętrznie i zewnętrznie. I to jest właśnie ogromne udane dzieło Kościoła i jego duchowieństwa.

Czekanie na Boga

„Gotujcie drogi Pańskie!”

Z pierwszą niedzielą adwentu rozpoczyna się nowy Rok Kościelny.

W liturgii adwentowej, przedziwnie bogatej, spletają się trzy motywy: wspomnienie „wielkiego czekania” tysiącleci na Boże Narodzenie w czasie, czekania na powtórne przyjście Pańskie, w chwale dnia ostatecznego, i gotowanie się na Boże Narodzenie w sercach naszych: **wczoraj, jutro, dziś**. Dopiero w tej potrójnej perspektywie stają się nam zrozumiałe święte teksty.

Pamiętajmy raz na zawsze, że liturgia nie tylko obchodzi tajemnice Chrystusowe: Wcielenie, Epifanię, Zmartwychwstanie, Wniebowstąpienie, ale że nimi żyje. Każde święto jest nie tylko wspomnieniem faktu, który zaszedł ongiś, ale także żywym źródłem łask aktualnych, który fakt ten zjednał nam na zawsze. Nie trudno o wytlumaczenie metafizyczne tej przedziwnej aktualności. Chrystus jako człowiek był poddany mijaniu i związany niejako z pewnym odcinkiem czasu, najściślej określonym: trzydzieści trzy lata mniej więcej.

Ale nie na tym koniec: tajemnice Chrystusowe nie tylko „żyją” dlatego, że ich kształt człowieczy zaślubia Boga, ale również dlatego że sam Chrystus żyje i trwa i rośnie poprzez wieki w swoim Ciele Mistycznym: Kościele, powtarzając w nim niejako i wznowiając swoje tajemnice: radosne, bolesne, chwalebne.

Chrześcijańin, ten „alter Christus” z nazwy i powołania: dalszy ciąg Chrystusa, nie jest nigdy sam, gdyż chrzest zaszczerpił w nim życie Chrystusowe. Póki z serca Go nie wygna grzechem śmiertelnym, Chrystus żyje w nim, rośnie, raduje się, cierpi, dzieli z nim dołę i niedołę. Wszak Kościół jest przedłużeniem Chrystusa w czasie i w przestrzeni i jakby wtórnym jego wcieleniem. „Dopełnia” nie tylko tego, czego „niedostawa Jego męce” (Kol. 1, 24) lecz całego jego życia człowieczego. Wszak Chrystus, **Christus totus***) to nie tylko Głowa, to nie tylko „Chrystus historyczny” ale Głowa **wraz** z Ciałem Mistycznym, Kościołem, który żyje i trwa i rozrasta się poprzez wieki. A więc życie „wewnętrzne” to życie Chrystusa w nas.

Wielka musi być nasza anemia religijna, skoro te prawdy elementarne, które były dosłownie chlebem powszednim pierwszych chrześcijan, tak się w nas zatęchły, tak zbladły i spłowiły, że trudno je nam zrozumieć, a co dopiero z nimi żyć. A jednak tylko za tę cenę nasze bierne, statyczne chrześcijaństwo nabierze dynamizmu i rumieńców życia. Jesteśmy jak ten sknera przysłowiony, który chowa w brudnej chustce perły bezcenne i ani sam nie korzysta z posiadanego skarbu, ani innym nie pozwala korzystać. Zwiertzała nasza sól, zawierzone nam światła chowamy pod korcem, więc jakże się dziwić, że wokół nas tak cłkliwość, nudno i ciemno?

Wstępując oto w progi nowego Roku Kościelnego spróbujmy się „nawrócić”. Niechże ten adwent będzie raz wreszcie NASZYM adwentem, czyli gotowaniem Pańskich dróg i czekaniem na Boże narodzenie w sercach naszych. Nauczmy się żyć, modlić, „czuć” z Kościołem: **sentire**

cum Ecclesia, a rychło zaczną w nas pęcznieć i wzbierać Boże soki na wiosenne odrodzenie. Jesteśmy tacy starzy i tacy smutni, bo tak mało w nas Boga. Czy nie zastanawia nas fakt, że dla każdego z nas, czy ma lat 20 czy 60, msza święta zaczyna się słowami: **introibo ad altare Dei, ad Deum qui laetificat iuventutem meam**: wstąpię do ołtarza Bożego, do Boga który raduje młodość moją? W Królestwie Bożym nie masz starych, gdyż kwitnie młodością Bożą, wiekiustym „dziś” Bożym. Tylko szatan jest zgrybiaty zgrzybiałością wieków, straszliwym rozczarowaniem kłęski, zwątpieniem nieuleczalnym. Smutek

Świeca roratna

Zaciekawia nas — roratna świeca. Trzeba na nią w górę spojrzeć, bo zatknęto ją wysoko — powyżej tabernakulum, wysoko ponad poziom, po którym stąpają grzeszni wygnańcy tej ziemi. Dzieci Ewy, obarczone smutną spuścizną, patrzą w Adwencie na inną, lepszą Matkę.

Wszak świeca roratna przedstawia Bogarodzicę, Tę, która wzniesiona jest nad stworzenia wszystkie i nad anielskie chóry.

Wysoko zatknęta świeca nie tyle symbolizuje wniebowzięcie Maryi, ile Jej świętość, bogactwo duszy, pełność łaski, którą światu ogłosił Archanioł w godzinie zwiastowania

jest stary.

Kościół poprzedza największe święta liturgiczne okresem przygotowawczym. Przed Wielkanocą jest Wielki Post, przed Bożym Narodzeniem — Adwent. Czasy pokutne, lecz wielce odmienne. Jako że w adwencie fiolet skruczy coraz to się przepłata bielą świętego wesela, radosnej niecierpliwości. Kościół jest głosem tysiącleci. Wygląda, nadsłuchuje, woła... Słowo: „**Veni**” przyjdź, powtarza się w liturgii adwentowej niezliczoną ilość razy i tak, jak sam adwent, ma potrójne znaczenie. Wraz z patriarchami i prorokami Kościół wygląda Mesjasza: wszak to mówi święty Augustyn, w dziedzinie czasów „Słowo Ciałem” się stało, żeby człowiek, sprawdziwszy swą gorzką niemoc, docenił Bożego daru. W społeczności wszystkich „świętych”, na trzech piętrach swej jedności mistycznej: wojującym, cierpiącym, chwalebnymsi — do powtórnego zstąpienia „Króla Chwały” w ostateczny dzień, gdy już nie będzie ani smutku, ani żez i dobro weźmie nad złem triumfalny odwet. I wreszcie gotuje się kornie do Bożego Narodzenia w stajni naszych serc tego oto 25 grudnia. Potrójna tęsknota, potrójne czekanie.

W świętości Najświętszej Panny wyróżnia Kościół szczególnie Jej nieskalaność — to, że Maryja nieknięta była grzechową zmazą, wolna od pierworodnej winy. I tym to przywilejem jaśnieje nieporównanie „błogosławiona między niewiastami”. Mówi o tym roratna świeca, przepasana bieluchną wstążką. Niby śnieżna szata odziewa Matkę Bożą i pociąga swoją nieskalanością jako wzór najwyższy tych, którzy walczą z swoją słabością — sięgają dobrą wolą wciąż wyżej, i pragnienie świętości łącząc z wysiłkiem, zbliżają się życiem do Panny Nienaruszonej.

Gdy jeszcze roratna świeca płomieniem zamigocze małym, wtedy i „Gwiazda jest poranna”, co wypredza Syna Bożego i zapowiada, że Pan blisko jest.

Ks. Józef

Co to jest Milicja Niepokalanej

Patrzac na rozlewające się zło, nieraz przynębienie przyciska duszę. Tyle nieszczęść trapiących ludzkość tyle grzechów znieważających Boga i ściągających straszne kary. Do czego to dojdzie?... Co będzie za lat kilka?... Chciałoby się przeniknąć wzrokiem przyszłość, czy zabłyśnie tam jeszcze światło?...

Już zabłysło! Wśród cudownej zjawy słonecznej zstępuje z nieba na ziemię Niepokalana Matka Boga i woła: „**Przyszłam po to, aby ratować świat; zwycięstwo nad złymi mocami oddał Bóg Memu Niepokalanemu Sercu**”. Dyktuje ludzkości warunki, pod jakimi może jej przywrócić prawdziwy i trwały pokój. Oto trzeba zmienić

swe życie i nawrócić się do Boga, trzeba modlić się za grzeszników, trzeba poświęcić cały świat Jej Niepokalanemu Sercu. „**Jeśli mnie świat usłucha — zapewnia — zli się nawrócą i nastanie pokój... Moje Niepokalane Serce zatriumfuje**”. Było to 13 października 1917 roku w portugalskiej miejscowości Fatimie.

Na apel Niepokalanej odpowiada jako jedna z pierwszych **Milicja Niepokalanej**. Powstaje w Rzymie w cztery dni po ostatnim objawieniu fatimskim, a twórcą jej jest słynny na całą Polskę i zagranicę twórca Niepokalanowa polskiego i japońskiego, bohater Oświęcimia, O. Maksymilian Maria Kolbe. Może jeszcze nie wie-

Ewangelia na pierwszą niedzielę Adwentu wg św. Łukasza (21, 25—33)

Znaki na słońcu i księżycu

W on czas mówił Jezus uczniom Swoim: „**Będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach, a na ziemi ucisk ludów i zmieszanie wskutek szumu morskiego i bałwanów; gdyż ludzie szaleć będą ze strachu i oczekiwania tego, co na cały świat przypadnie; albowiem potęgę niebios zostaną wstrząsnięte. I wówczas ujrzą Syna człowieka, przychodzącego na obłoku, z potęgą i chwałą wielką. Gdy zaś to zidać się zacznie, nabierzcie ducha i podnieście głó-**

wy wasze, bo zbliża się wasze wybawienie”. Opowiedział im też podobieństwo: „**Spojrzyjcie na drzewo figowe i wszelkie drzewa! Gdy już wydają ze siebie owoc, — poznajecie, że lato się zbliża. Podobnież i wy, gdy ujrzyjecie, że to się dzieje, wiedzcie, że królestwo Boże jest bliskie. Zaprawdę powiadam wam: nie przejdzie to plemię, aż wszystko się stanie. Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina**”.

dział o cudzie w Fatimie, ale w wewnętrznym natchnieniu poznał zyczenia Niepokalanej. Na Jej usługi tworzy Rycerstwo, które oddaje się całkowicie swej Hetmance niebieskiej i przez modlitwę, ofiarę i pracę zdobywa dla Niej grzeszników, by w ten sposób przybliżyć błogie Królestwo Najświętszego Serca Jezusowego.

Patrząc na zbożne cele i obfite owoce, jakie Milicja Niepokalanej zbiera w ciągu swego 30-letniego istnienia, błogosławia jej papież: Benedykt XV, Pius XI i Pius XII oraz Cały Episkopat Polski i wielu Biskupów za granicą.

Poznaj bliżej cel M. I.* i jej charakter, a na pewno i Ty zaciągniesz się pod błękitne sztandary Niepokalanej.

Cel Milicji Niepokalanej jest ujęty w następujących słowach: „**Starać się o nawrócenie grzeszników, heretyków, schizmatyków... a zwłaszcza masonów i o uświęcenie wszystkich pod opieką i za pośrednictwem Niepokalanej**”. Więc chodzi Rycerstwu o zjednanie dla Niepokalanej, a przez nią dla Boga, przede wszystkim siebie, a potem wszystkich grzeszników, szczególnie tych, co najwięcej szkodzą Kościołowi.

Warunkiem nieodzownym do osiągnięcia tego celu jest oddać się całkowicie Niepokalanej jako narzędzie w Jej niepokalanych rękach. O ile bowiem Niepokalana ma działać przez nas, nie możemy Jej stawiać żadnych przeszkód, dlatego musimy się całkowicie od Niej uzależnić, by miała swobodną rękę w dysponowaniu nami. Nie wystarczy tu oddanie ogólne, jakie uczynił Ojciec św. w imieniu całego świata, Prymas w imieniu narodu i każdy proboszcz w imieniu swej parafii. To dopiero początek wielkiego dzieła Marii. Trzeba oddać się samemu, świadomie i dobrowolnie, i to, całkowicie, bez żadnych zastrzeżeń, z mocną wolą zdania się Niepokalanej na wszystko przez całe życie, a nawet na wieczność. Forma oddania się Niepokalanej jest dowolna, może to być czysty akt wewnętrzny. Najlepiej w tym celu odmówić „Akt poświęcenia się Niepokalanej”, zamieszczony w dyplomach członkowskich.

Stałym zewnętrznym znakiem naszej zależności od Niepokalanej jest noszenie Cudownego Medalika, w którym jednocześnie — wedle wyrażenia Ojca św. Piusa XII — „są wszystkie litości Niepokalanej dla dusz i ciał”.

Jakie środki poleca M. I., by możliwie jak najsukcesyjnie działać i pomagać Niepokalanej?

Przed wszystkim — modlitwą. By nawrócić świat potrzeba łaski Bożej, łaskę zaś wyprasza modlitwa. Modlitwy domaga się od nas wciąż przy objawieniach Matka Najświętsza. Dlatego każdy członek Milicji Niepokalanej winien o ile możliwości raz na dzień zwrócić się do Niepokalanej z tym aktem strzelistym: „O Mario bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy i za wszystkimi, którzy się do Ciebie nie uciekają, a zwłaszcza za masonami i poleconymi Tobie”. Modlitwa setek tysięcy rycerzy i rycerek Niepokalanej choćby krótka, byle gorąca i ufna, jest potężną bronią w walce ze złem.

Następnie zaleca się członkom w wszystkie środki (byłe godziwe), na jakie pozwala stan, warunki i okoliczności, co zostawia się gorliwości i roztropności każdego.

*) M. I. jest to skrót międzynarodowej nazwy Milicji (Rycerstwa) Niepokalanej w języku łacińskim: Militia Immaculatae.

M. I. chce skupić w swych szeregach jak najwięcej dusz bez względu na wiek, narodowość, płeć, stan i zawód, by tylko udostępnić każdemu możliwość działania dla sprawy Niepokalanej.

Młodzież milicyjna jest posłuszna rodzicom, pilna w szkole i w pracy zawodowej, szlachetna i czysta w towarzystwie, — w ten sposób spełnia swe rycerskie zadanie.

Rodziny katolickie, oddane Niepokalanej, promieniają na inne rodziny przykładem pobożności, uczciwego życia małżeńskiego, dobrego wychowania dzieci.

Robotnicy — rycerze Niepokalanej wpajają w dusze swoich towarzyszy zasady katolickie i uczciwą pracę przyczyniają się do dobra społecznego.

Żołnierz i urzędnik, noszący Cudowny Medalik na szyi, prześcigają się w miłości dla Ojczyzny, broniąc Jej mężnie i rządząc sprawiedliwie.

Chorzy i biedni składają Niepokalanej ofiarę ze swoich cierpień i trudów.

Wszyscy mogą często przystępować do Sakramentów św.

I tak życie codzienne dostarcza każdemu dużo sposobów uświęcenia siebie i innych w duchu maryjno-milicyjnym.

Okaz serce

Zbliża się okres świąteczny a z nim związane przepiękne tradycje, oparte na zasadach chrześcijańskich. Mimo woli miesiąc grudzień rokrocznie nastraja nas świątecznie i wzbudza w nas odruchy miłosierdzia, chęć ulżenia bliźnim, lub sprawienia im różnych miłych niespodzianek.

Głowimy się nad przygotowaniem niespodzianek z racji św. Mikołaja, czy to Gwiazdki, dla najbliższych w rodzinie i drogich nam osób.

Każdy z nas, młody i stary, dziecko i dorosły, oczekuje tych dni... czasami bezwiednie... czasami z utęsknieniem a zarażem z pewnym lękiem, czy będą pamiętali np. w tym roku o nas św. Mikołaj i Aniołek na Gwiazdkę.

Ile to radości przeżywają w tych dniach miliony ludzi, młodych i dorosłych!

Ale jakże często w szczęście tym przemknie na moment myśl w umysłach naszych o tych, którzy tej radosnej chwili nie doznają, pogrążeni w różnych nieszczęściach, opuszczeni i samotni.

Pomyślmy — przede wszystkim my katolicy — o tych, którzy spragnieni są jakiegokolwiek szczęścia bodaj na chwilę.

Może to łatwiejsza okazja przyjęcia z pomocą bliźnim bez uszczerbku dla nas a bezbolesna dla nich — bo to św. Mikołaj... bo to Gwiazdka...

Pomyślmy o tych, którzy nikogo nie mają na świecie, i tych, którzy obarczeni liczną rodziną nie są w stanie zamówić, że się tak wyrażę, św. Mikołaja lub Aniołka na Gwiazdkę dla swoich najbliższych, zwłaszcza maluczkich.

Drogi przyjęcia z pomocą są różne. Bezpośrednie i pośrednie, jak np. dobroczynne organizacje „Caritas” lub „PCK”.

Niespodzianki w formie pieniężnej lub materialnej dadzą ulgę bodaj na chwilę jednemu z naszych bliźnich, a zwłaszcza tym maluczkim, którzy w czasie działań wojennych postradali matkę i ojca.

Bądźmy dla nich przynajmniej w tym okresie rodzicami i opiekunami i już dziś pomyślmy o niespodziankach dla nich z okazji św. Mikołaja i Gwiazdki

M. P.

Z życia katolickiego

Pierwsza komunie św. w samolocie. Na mocy niedawno wydanego zezwolenia Stolicy Apostolskiej wolno odprawiać msze św. w samolotach komunikacyjnych. Pierwszy raz stało się to w czasie lotu samolotu z Nowego Jorku do Lizbony. Na pokładzie samolotu podążali pielgrzymi do Portugalii na obchód rocznicy objawień w Fatimie. W czasie jazdy pielgrzymi przyleżeli na wysokości 400 m ponad poziom morza i w odległości 500 km od wysp Azorskich komunie świętą.

Francuska publiczność katolicka już dawno walczy przeciw niemoralnej literaturze i nieustannie wskazuje na jej zgubne wpływy. Bój ten był ciężki i zdawało się, że beznadziejny. Jednakże w końcu osiągnął pewne wyniki: Właścicielom i nauczycielom z dziennikarskich kioszków zakazano wykladać książki i czasopisma tego rodzaju na publicznych widzialnych miejscach.

Za ogłaszanie fałszywych dokumentów o działalności Watykanu został skazany we Włoszech dziennikarz Virgilio Scatellini na 7 miesięcy więzienia.

Hierarchia kościelna w Stanach Zjednoczonych składa się z czterech kardynałów, 21 arcybiskupów, 153 biskupów. Katolików zaś jest 26 milionów. Episkopat Stanów Zjednoczonych utrzymuje 60 seminariów duchownych, a katolicy 221 uniwersytetów i kolegiów, 1637 szkół średnich gimnazjów i 7724 szkół parafialnych. W szkołach katolickich kształcą się ponad 4 miliony młodzieży.

Na początku roku szkolnego węgierski minister oświaty ogłosił, że we wszystkich szkołach nauka religii jest obowiązkowa. (Szkoły na Węgrzech są upaństwowione, oczywiście prócz seminariów).

Watykan nawiązuje stosunki z Indiami. Ks. L. Kirkels złożył listy uwierzytelniające generalnemu gubernatorowi Indii. W uroczystym przemówieniu powiedział, że ideały do tych których dążył Mahatma Ghandi są bardzo bliskie katolicyzmowi. A są nimi sprawiedliwość społeczna, oraz poszanowanie godności ludzkiej i panowanie ładu moralnego w stosunkach społecznych.

Nowa drukarnia w Bazutolandzie. W połowie roku 1946 katolicka drukarnia w Roma spłonęła. Dzięki oszczędnościom i czynnej postawie katolików udało się postawić nową, większą i lepszą.

Cudowne uzdrowienie w Lourdes. Wraz z licznymi pielgrzymami, zdążającymi do Lourdes, udała się do tego miejsca świętego pewna niewiasta belgijska, całkowicie sparaliżowana od roku 1937. Pielgrzymkę swą odbyła ona, leżąc na noszach. W miejscu cudownym została uzdrowiona, odzyskawszy zupełnie władzę w członkach i mogąc odtąd normalnie chodzić. Obecnie liczy ona dwadzieścia dziewięć lat. Władze lekarskie i władze kościelne rozpoczęły badania sprawy tego nagłego i nieoczekiwanego uzdrowienia.

Protestantyzm w Polsce. Według miesięcznika protestanckiego „Kościół Powszechny”, w Polsce jest obecnie 90 tys. luteran, 50 tys. metodystów, 20 tys. baptystów, 10 tys. kalwinistów, na mniejsze sekty wypada około 30 tys. Razem więc byłoby 200 tys. protestantów.

Kongres skandynawskich katolickich organizacji. W Kristiansunda, mieście południowej Norwegii, odbył się z początkiem sierpnia zjazd przedstawicieli katolickich organizacji w północnych państwach.

Sprawy Młodzieżowe

MYŚLEĆ - WIERZYĆ - DZIAŁAĆ!

Pamiętaj abyś dzień święty święcił

Po uciążliwej, całotygodniowej pracy z radością witamy niedzielę, dzień odpoczynku i odprężenia. Człowiek nie jest w stanie pracować dłuższy czas bez odpoczynku. Po okresie pracy, która wymaga wielkiego nakładu sił fizycznych i umysłowych, ciało domaga się spokoju. Ciężko byłoby pracować, gdyby się miało przeświadczenie, że ta praca nigdy się nie skończy, że nie zajdą w niej żadne przerwy. Sześć dni pracujemy, w siódmym dniu odpoczywamy. Tak czynił Bóg i tak nam kazał czynić w swoich przykazaniach. Przykazanie boskie, które omawiam, mimo że nie wyraża stosunku ilościowego pomiędzy pracą a odpoczynkiem, to jednak nakazuje nam wyrażnie, że dzień święty, a więc niedziela i święto, ma być dla nas dniem szczególnym, dniem uroczystym, święconym. W dniu tym, mamy powstrzymać się od wszelkiej pracy, która nas nuży, zaznać odpoczynku pełnego, podczas którego magazynuje się w nas nowa siła, zdolna pokonywać trudności życiowe, jakież piętrzą się na naszych drogach. Ale niedziela czy święto nie może być dniem całkowitej bezczynności. Niedziela jest dniem poświęconym Bogu, krótkim okresem czasu, w ciągu którego myśl nasza ma się kierować ku Stwórcy. Obowiązkiem

naszym jest uczestniczyć w niedzielnej mszy św. i w uroczystościach związanych z jakimkolwiek świętem, uznanym przez Kościół. Tak mało modlimy się w ciągu tygodnia! Tak rzadko odrywamy myśl od naszych przyziemnych spraw i skierowujemy ją do Boga! Niedziela daje nam możliwość porozmawiania z Bogiem w Jego świątyni, uczestniczenia w Jego świętej ofierze, daje nam dużo czasu na rozmyślanie i modlitwę. A my, młodzież, musimy się modlić i potrzebujemy modlitwy. W duszy gromadzą się wrażenia, przeżycia, wątpliwości, gromadzi się cały ten osad życia, którym żyjemy. Nie wiadomo czasem, co z tym zrobić. Wewnętrzne rozterki i wahania znikają jednak bardzo szybko pod wpływem żarliwej, z głębi duszy płynącej modlitwy. Niedziela jest dniem, w którym trzeba się modlić. Jest to dzień poświęcony Bogu i nam, a szczególnie naszym duchowym sprawom. A co zwykle robi młodzież w niedzielę? Wstyd mówić. Beznamiętna włóczęga po ulicach, oczekiwanie na rozrywki, zabawy — oto jej niedzielne zajęcia. Do kościoła idzie się, gdyż tak wypada. To trzeba zmienić „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił” — mówi boskie przykazanie. Uświęć go więc modlitwą i zdrowym odpoczynkiem.

Jan W.

ZE ŚWIATA NAUKI

Nowe metody operacji mózgu

Chirurdzy wypróbują obecnie nową metodę operacji mózgu, która może dokonać rewolucji w zwalczaniu chorób mózgowych. Pacjentowi zastrzykuje się roztwór zieleni maladritu. W wyniku tego chora tkanka mózgu ulega zabarwieniu. Zdrowa tkanka pozostaje biała. Granice chorej tkanki są tak wyraźne, że chirurg może je usunąć bez uszkodzenia mózgu jako całości.

Zdaniem fachowców metoda ta nie tylko, że zredukuję ilość śmiertelnych wypadków przy operacjach tego rodzaju, ale da możliwość zapobiegania powtórzeniu się choroby. Zauważono bowiem u epileptyków, że nowa ta metoda powoduje zmianę barwy części mózgu, która jest siedzibą zaburzeń psychicznych.

Prace nad powyższą metodą są w toku i napewno przyczynią się do zwalczania panoszących się chorób psychicznych.

Ks. Stanisław Tworkowski

Miłość i bohaterstwo

Rozważania dla młodzieży polskiej

Warszawa, 1947, wyd. ks. Jezuitów, str. 98

Mimo, że „Rozważania” ks. Tworkowskiego były wygłaszane przez niego w ciemnych latach okupacyjnych, to jednak nie straciły one nic na swej aktualności. Rzadko, kiedy dostaje się do rąk młodzieży tak pożyteczna, przystępna, o wartościowej treści książka, jaką jest „Miłość i Braterstwo”. Głębokie myśli wyrażone barwnym, plastycznym i gęstym językiem, przekonujący ton narracji, żywość opisów i pogładowe przykłady, umiejętnie wplecione w osnowę — oto bezsprzeczne walory książki. Autor objaśnia, przekonuje, wskazuje cele, daje przykłady, stawia zagadnienia i z żywą pasją je rozwiązuje. „Co to jest bohaterstwo?” — pyta zaraz w pierwszym rozdziale. „Kto jest bohaterem?” Bohater — brzmi odpowiedź — to człowiek wielkiej miłości, który zwyciężył niższe na rzecz Wyższego, który uporczywym wysiłkiem wszystkich władz duszy: rozumu, woli i uczucia — a niekiedy wbrew uczuciu — pokonał własną niemoc, egoizm, tchórzostwo i małoduszność. Który zwyciężył samego siebie, na rzecz ideału najwyższej miłości Boga, człowieka, lub idei.”

Bohaterstwo, to nie jakiś oderwany, szaleńczy czyn!

Być bohaterem — to znaczy pokonać w sobie złe skłonności, zdławić w sercu pychę, stłumić samochwalstwo, próżność, wypełnić egoizm i pracować, pracować dzień po dniu nad wewnętrznym doskonaleniem się. Chce być bohaterem, chce być wielkim. „Wielkość zaczyna się od dzisiaj. Okazja do bohaterstwa stoi tuż obok ciebie, czeka na uświadomienie w twoim sercu”.

Ks. Tworkowski radzi: „Rozpocznij atak na samego siebie, na to, co jest w tobie słabością, głupstwem, grzechem, lub co stanowi zarzewie przyszłych twoich upadków i niemocy”.

Tych kilka wynotowanych myśli najlepiej świadczy o głębokiej treści omawianej książki. Piękny, żywy język, aktualność poruszanych problemów, jasne postawienie sprawy — czynią z niej rzecz naprawdę wartościową. Książkę tę powinien przeczytać każdy.





Lilka pokojowa

ŚRODEK PRZECIW PLAŃSTWU I PALENIU TYTONIU

Jest rzeczą niezwykle charakterystyczną, że palacze tytoniu i pijacy nie lubią bardzo owocu. Tymczasem właśnie owoc, ściślej mówiąc: jabłko, wg zdania pewnego lekarza angielskiego jest najlepszym środkiem na odurzenie nałogowców od picia alkoholu i palenia tytoniu. W tym celu ów Anglik poleca częste jedzenie jabłek przed jedzeniem a tym bardziej po każdym posiłku. Radzę spróbować. Może pomoże, a w każdym razie nie zaszkodzi, gdyż jabłko zawiera witaminy tak potrzebne nam szczególnie w okresie od późnej jesieni do wiosny

Rośliny pokojowe zimą

Z początkiem zimy rośliny pokojowe wymagają bardziej pieczołowitej i starannej opieki. Przyzwyczajone latem do słońca i ciepłego powietrza z trudem znoszą nowe warunki. Przede wszystkim przed zimą należy je przesadzić. Przygotowujemy, świeżą, wypłukaną, dokładnie osuszoną doniczkę o 1–2 cm większą od poprzedniej, na dno jej kładziemy parę kawałków węgla drzewnego (będzie to tzw. „dren”) a następnie wysypujemy warstwę świeżej, dobrej ziemi.

Roślinę wyjmujemy z doniczki wraz z całą bryłą ziemi, uważając by nie pokaleczyć korzeni. Nadmiar ziemi pomiędzy korzeni rośliny oraz nadgniłe korzonki (jeśli są) usuwamy delikatnie patykiem, po czym osadzamy roślinę w nowej doniczce i dosypujemy ziemi do pełna, dość mocno ją ugniatając wokół rośliny. Bezpośrednio po przesadzeniu trzeba roślinę dość obficie podleć.

Najodpowiedniejszym pomieszczeniem do zimowania roślin jest widny, duży, słoneczny, niezbyt silnie ogrzewany pokój.

Zasadniczo nie należy hodować w mieszkaniu nadmiernej ilości kwiatów i roślin. Po pierwsze przeładowanie pokoju roślinnością nie wygląda estetycznie. Dużo miłsze wrażenie sprawia np. jedna zielona paproć, ustawiona na tle jasnej ściany,

DOM i POLE

stały dodatek „Tygodnika Katolickiego”
poświęcony sprawom gospodarczym.

niż całe okno zasłonięte rzędem najrozmaitszych roślin, a po drugie, przy dużej ilości roślin trudno jest znaleźć odpowiednie i właściwe miejsce do ich rozmieszczenia.

Rośliny nie lubią częstego przestawiania ich z miejsca na miejsce. Z tego więc choćby względu niedobrze jest ustawiać na parapecie codziennie otwieranego okna. W czasie wietrzenia pokoju w chłodny lub mroźny dzień dobrze jest osłonić rośliny specjalną zasłoną z papieru.

W okresie zimowym rośliny nie potrzebują już tyle wody, co wiosną i latem, gdy najintensywniej rosną. Trzeba je podlewać umiarkowanie, w żadnym jednak wypadku nie można dopuścić do zasuszenia bryły ziemi wokół korzeni, gdyż wtedy roślina szybko zmarnieje.

Raz na tydzień, lub przynajmniej na 10 dni powinno się przeprowadzić kąpiel, dla usunięcia z roślin kurzu, który utrudnia im oddychanie. Przy okazach o dużych, szerokich liściach przeciera się je wilgotną ściereczką lub gąbką, zmoczoną w czystej wodzie; takie zaś rośliny jak paproć czy asparagus (drobne lub pierzaste liście) wymagają obfitego zraszania. „Zabieg” ten przeprowadza się, ustawiając doniczkę w wannie lub w miednicy. Częste zraszanie roślin jest szczególnie potrzebne w mieszkaniu o centralnym ogrzewaniu, gdzie powietrze jest nadmiernie wysuszone.

Rośliny, przetrzymywane w czasie zimy w dobrych, właściwych warunkach, już wcześniej wiosną zaczną się wspaniale i zdrowo rozrastać.

Spokój w domu

Wielu ludzi mieszkających we wspólnej kamienicy ma zwyczaj postępowania w swoim mieszkaniu według powiedzenia „Wolność Tomku w swoim domku”.

Godne pochwały jest zamiłowanie do muzyki, wielką przyjemnością posiadanie radia, ale nastawianie jak najgłośniejszego aparatu w niedzielę o 8-ej rano lub w dzień powszedni o 10-ej wieczór jest wielką niedelikatnością względem innych lokatorów, którzy po całotygodniowej ciężkiej pracy pragną ciszy i spokoju.

Często zdarza się, że kilka aparatów radiowych w domu, każdy nastawiony na inną stację zmusza wszystkich do wysłuchiwania mszy św. pod melodię oberków w połączeniu ze sprawozdaniami sportowymi.

Drugą plagą są imieniny zbyt hucznie obchodzone. Podochoceń alkoholem wiwatujący i śpiewający uczestnicy uroczystości zapominają, że inni chcą spać, że należy więc chociaż zamykać okna i trochę ciszej bawić się po północy.

Gorszącym zjawiskiem są awantury rodzinne lub między sąsiadami, odbywające się na schodach lub przy otwartych oknach, w których mimowoli muszą brać udział wszyscy lokatorzy, wysłuchując krzyków oraz przekleństw.

A tak łatwo byłoby uniknąć denerwowania siebie i innych, gdyby ludzie zechcieli stosować się do znanego przysłowia: „Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło”.

Bezy

Tak często pozostają nam od rozmaitych potraw białka od jaj. Można je doskonale zużytkować piekąc z nich smaczne i lekkie ciastka zwane bezami. Zazwyczaj panie boją się piec w domu bezy, bo one często się „nie udają”. Jednakowoż nie jest to wcale takie trudne przy staraniu i dokładności. Trzeba tylko pamiętać o czterech warunkach:

1. **Świeże białka.** Mam tu na myśli to, że białka trzeba zużytkować tego samego dnia, którego rozbiliśmy jaja, gdyż w przeciwnym razie nigdy nie uda nam się zachować drugiego warunku, którym jest:

2. **Nadzwyczaj sztywno ubita pianą.** Musi ona być tak sztywno ubita, aby po przewróceniu naczynia do góry dnem, nie wypadła z naczynia. Inaczej bezy podejają białkiem i będą obrzydliwe. Szkoda wtedy czasu i atlasu.

3. **Trzeci warunek to odpowiednia proporcja cukru w stosunku do białek.** Wpływa to na odpowiednią sztywność i słodycz bezów. Liczy się, na 5 białek $\frac{1}{2}$ kg cukru, z tego 100 gramów kryształu i 400 gramów mączki cukrowej.

Wreszcie czwarty warunek nie mniej ważny od poprzednich to: **piec zaledwie letni.** Bezy bowiem nie mają się piec tylko raczej suszyć. W przeciwnym razie tj. gdy piec jest za ciepły, zrumienią się, podejda wodą, a po ostygnięciu „zaklapną” i zmiekną — a więc jeśli piec za gorący — to żegnajcie bezy!

Zabieramy się więc do roboty. 5 świeżych białek ubijamy na sztywną pianę, dodając w czasie ubijania po trochu 100 gramów cukru mialkiego kryształowego. Kiedy pianą z cukrem jest już dostatecznie sztywna, dodajemy jeszcze 400 gramów mączki cukrowej ciągle pianę ubijając lub mieszając, ale lekko, by nie porozgniatać piany, czyli nie popsuć jej budowy składającej się z maleńskich banieczek napęnlonych powietrzem. Dlatego też lepiej pianę ubijać niż mieszać, a jeśli już mieszamy to widelcem lub trzepaczką. Gotową masę napęnlamy worek do szprycowania i szprycujemy ciasto dowolnej wielkości i kształtu na blachę wyłożoną papierem pergaminowym posmarowanym cienutko oliwą (może być soja). Tak przygotowane ciastka wsuwamy od razu bez wstrząśnień do letniego pieca.

Po 30—40 minutach (zależnie od ciepłoty) bazy są gotowe.

Ciepłe pantofle

Z nastaniem chłódów w niejednej rodzinie okaże się brak ciepłego obuwia dla dorosłych i dzieci. Kupić je w obecnych trudnych czasach nie łatwo, należałoby więc rozzejrzeć się, czy nie ma w domu jakiegoś niezdatnego do noszenia płaszcza zimowego, starego ubrania męskiego, lub zniszczonej chusty wełnianej. Można z nich napewno jeszcze wykreślić kawałki jakich potrzeba na pantofle.

Dołączony krój przeniesić na papier, na którym wykreślono kratkę o rozmiarach 2, 2,5 lub też 3 cm. Stopa na kratce dwucentymetrowej będzie miała 18 cm długości, co odpowiada numeracji bucika 32 — 33.

Krój na kratce 2,5 odpowiada numerowi 35 bucika, wreszcie krój przerysowany na kratkę 3-centymetrową będzie odpowiedni dla wielkości 38.

Z złożonego we dwoje materiału wykroić dwie połówki wierzchu. Według tego samego kroju wykroić dwie połówki podszewki, które mogą być z flaneli. Połówki wierzchu zeszyć i podszewkę, po czym szewki tak od spodu jak i z wierzchu rozłożyć przestępnowiąc je.

Wierzch i spód połączyć wszczepiając górę w taśmę, a fastrygując u dołu.

Z materiału wełnianego nie strzępiącego się upleść warkocyk i podszyc nim materiał przeznaczony na podszewę wykrojną z filcu starego lub tekturki.

Podszewę i wierzch złożyć tak, by prawa strona wierzchu i warkocyk podszewy były wewnątrz, namarszczyć w czubku i pięcie, poprzypinać szpilkami i szyć gęsto ściąganiem okrętkowym nicią wziętą podwójnie. Po obszyciu boków wywrócić pantofel na prawą stronę, wywracając najpierw czubki potem pięty. W narożnikach obdzierać guziki i w odpowiednim miejscu przyszyć guziki. Do wewnątrz zrobić wkładkę z filcu, lecz zmniejszyć krój o 3 mm z każdego brzegu. W braku filcu zrobić wkładkę z tekturki, nałożyć na nią warstwę waty i obciągnąć flanelą.

Pompon wykroić jak następuje: a) Nawinać wełnę zmieszaną z nicią jedwabną na dwa złożone krążki tektury, których wykroj wewnątrz ma 1 cm średnicy. b) Wełnę wokół przeciąć nożyczkami. c) Między dwoma tekturkami pompona ciasno związać mocno nicią, pozostawiając końce jej dość długie, by można nią od razu przyszyć do pantofla. d) Krążki usunąć przez rozdarcie i nożyczkami pompon obciągnąć nadając mu kształt kulisty.

Ochrona drzew owocowych przed mrozami

W Polsce zawsze trzeba być przygotowanym na surowe zimy, a tym bardziej w okresie wielkich nasileń plam słonecznych.

Już przy dobieraniu drzewek celem założenia sadu, nie wystarczy przekonać się, że korzenie są zdrowe i doskonale rozłożone, pień prosty, gładki a korona pięknie wyprowadzona. Jeszcze więcej należy zwrócić uwagę na to, czy drzewka są podwójnie szczepione i jakich pni używa szkółka. Warto również interesować się tym, jakie jest pochodzenie szkółki.

W Polsce już dawno przekonano się, że prawie wszystkie tzw. deserowe odmiany zimowe jabłoni i grusz są czule na mrozy. Drzewa podwójnie szczepione na odpornych pniach znacznie łatwiej znoszą surowe zimy, niż drzewa tych samych odmian na własnych pniach. Przed kilku laty Komisja Pomologiczna, opracowując doборы dla Polski, zaleciła jako przewodnie dwie odmiany jabłoni, Antonówkę dla rejonów chłodniejszych i Kronselską dla rejonów o łagodniejszym klimacie. Obydwie cenne odmiany*).

Aby to osiągnąć, należy starać się, ażeby drzewa nie miały ani zbyt mało, ani zbyt wiele pokarmów ani wilgoci, żeby nie były zbyt biedne ani zbyt wybujałe. Ponieważ nawożenia zwłaszcza azotowe pobudzają do wybujałości, należy stosować je tylko wczesną wiosną. Jeżeli w tym czasie wysiejemy międzyplony w szkółkach i sadach, one odbierają korzeniom pokarmy i wodę i w ten sposób tamują wzrost, a pomagają drzewu do osiągnięcia dojrzałości. Jeżeli obawiamy się surowej zimy, pozostawiamy na zimę międzyplony nie przyorane. Pokrywa śnieżna dzięki temu lepiej się trzyma i korzenie chroni od przemarznięcia.

Drugim zasadniczym warunkiem osiągnięcia dojrzałości u drzew owocowych jest niedopuszczenie do nadmiernego owocowania. Należy starać się, żeby drzewa owocowały corocznie umiarkowanie, a nie

żeby w jednym roku był wielki zbiór, a w drugim nic, lub bardzo mało.

Przygotowanie się drzew do spoczynku u wielu odmian można już w drugiej połowie lata po kolorze liści. Jeżeli w tym samym czasie porównujemy dwa drzewa tej samej odmiany, np. Landsberskie, z których jedno owocuje silnie, a drugie odpoczywa, nie owocuje, to można zauważyć, że kolor liści silnie owocującego drzewa jest znacznie ciemniejszy. Później, jesienią, liście znacznie dłużej trzymają się na nieodrzwiałych pędach drzewa owocującego, wykazując, że ono nie osiągnęło jeszcze dojrzałości, koniecznej do przetrwania surowej zimy. W tym samym czasie t. j. późną jesienią, drugie drzewo nieowocujące już jest bez liści, ale bogate w pączki owocowe i substancje zapasowe. To drzewo może znacznie łatwiej znieść mrozy. Utrzymanie zdrowego ulistnienia w czasie całego okresu wegetacyjnego jest b. ważne dla osiągnięcia stanu dojrzałości. W tym celu walka z chorobami i szkodnikami musi być prowadzona bardzo starannie, żeby nie uszkodzić liści.

Cięcie drzew przed silnymi mrozami i w czasie ich trwania jest niebezpieczne dla drzew. Drzewa silnie cięte są bardzo czule na mróz. Po surowej zimie drzewa odmian delikatnych powinny być jak najmniej cięte i prześwietlane. Należy dbać o to, żeby w nadchodzącym okresie wegetacyjnym mogły wytworzyć jak najwięcej liści.

Do środków cennych, chroniących drzewa przed słońcem i mrozami, należy białenie pni i rozwidlenie. Wskazane jest opryskiwanie wapnem całych drzew.

Sadzenie dziczek i drzewek na jesieni jest pod wielu względami korzystniejsze, jednakże trzeba pamiętać o tym, że sadzone przed bardzo surową zimą, często silnie marzną i giną. Znacznie łatwiej jest przechować dziczki i drzewka zadowolone niż posadzone. Jeżeli zadowolone są dostatecznie głęboko (ziemią przy dołowaniu dobrze udeptaną), następnie dobrze okryte jałowcem, to nic im nie grozi nawet w czasie surowej zimy.

Szkółki powinny być szczelnie ogrodzone i niedostępne dla zajęcy. Drzewka młode w polu powinny być owiązane powrośkami ze słomy lub okryte jałowcem.

Hasło Ogrodniczo-Rolnicze

Warunki sprzedaży nawozów sztucznych na wiosnę 1949 r.

Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Przemysłu i Handlu, Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Centralnego Urzędu Planowania, utrzymane zostają w dalszym ciągu dotychczasowe jednolite ceny nawozów sztucznych na wiosnę 1949 r.

Nawozy sztuczne na sezon wiosenny 1949 roku sprzedawane będą przede wszystkim rolnikom, posiadającym gospodarstwa rolne do 12 ha włącznie. Sprzedaż dla tych rolników będzie trwała do dnia 1 marca 1949 r.

Po 1 marca 1949 r. sprzedaż nawozów sztucznych na sezon wiosenny odbywać się będzie bez ograniczeń bez względu na ilość posiadanej ziemi.

Na Ziemiach Odzyskanych sprzedaż nawozów sztucznych nie podlega żadnemu ograniczeniu.

Poza drobnymi rolnikami, pierwszeń-

stwo w nabywaniu nawozów sztucznych mają ci rolnicy, którzy zawarli umowy plantacyjne na uprawę nasion selekcyjnych, roślin olejnych i ziemniaków przemysłowych. Sprzedaż nawozów na te cele dozwolona jest wszystkim kategoriom gospodarstw bez względu na obszar, za okazaniem umowy plantacyjnej. Wszyscy plantatorzy mogą nabywać nawozy sztuczne w ilościach potrzebnych na zakontraktowaną uprawę według stawek, które zostaną określone we właściwym terminie.

Na sezon wiosenny 1949 r. ustalone zostały również ceny na nawozy noworozprowadzane, a nie objęte dotychczas cennikiem. I tak cena detaliczna za 1 q 27% supertomasyny w opakowaniu wynosi 1.600 zł, za 1 q saletry wapniowej 15.5% w opakowaniu kosztuje 1.925 zł i 1 q kainitu 14% — 320 zł.

F. Kasperkowiak

O młodzież dzisiejszą

Zdawać by się mogło, że problem dzisiejszej młodzieży jest trudny do rozwiązania, mając na uwadze fatalne skutki jakie na duszy młodzieńca wywarła miniona wojna. A tymczasem, ona to najlepszy i podatniejszy materiał do urabiania, kształtowania i uszlachetniania.

Wojna nie tylko odsłoniła młodzieży całą swą zgrozę zepsucia i dała wiele okazji do złego, lecz nawet w wielu wypadkach utrwaliła w dobrym i zahartowała młode dusze i serca. Młodzież powinna być przedmiotem ogólnego zainteresowania i sztuką plastyczną, z której powinniśmy wyrobić arcydzieła przyszłych geniuszy. Cały kościół i naród powinien otoczyć pieczołowitą opieką dzisiejszą młodzież, na której jedynie można oprzeć przyszłość Kościoła i Polski.

Od starszego trudno żądać by był lepszym, cnotliwszym. Przywykł do złego. A w niektórych wypadkach starsi są powodem zgorznięcia młodszych. Zamiast dobrym, świecą im złym przykładem. Dusza młodzieńca jest spostrzegawcza i czuła na wszelkie odruchy zła czy dobra i łatwo

sobie przyswaja takowe. Lecz pokierowana wnet odbiega od zła i raczej dąży do dobra i piękna, które to przymioty wyzracają młode serca, odbijają się w radosnym spojrzeniu i ucerstwiają łagodne lica młodzieńca. To też zewnętrzny wygląd, dobre ułożenie, szczere i czyste spojrzenie świadczą wymownie o piękności i czystości serca i duszy.

Nie zapomnę nigdy widoku, kiedy przechodziłem ulicą Szczepańską w Krakowie spotkałem młodzieńca, na którego lekko obnażonej piersi zwiisał na srebrnym łańcuszku krzyżyk. Równomiernie do kroków uderzał o pierś i mieszał się z tętnem bijącego serca. Taki młodzieniec to młodzieniec z charakterem, dobrym wychowaniem, i silną wiarą, którą wyznaje otwarcie i publicznie, nosząc jej godło.

Te i tym podobne objawy wiary, cnoty i dobrego wychowania spotkać możemy w tysiącnych wypadkach. Starajmy się tylko je w duszach młodzieży utrzymać, pogłębiać i uszlachetniać. Świećmy dobrym przykładem, idąc przez życie. Zaciągajmy wszystką młodzież pod zwycięski sztandar Chrystusowy.



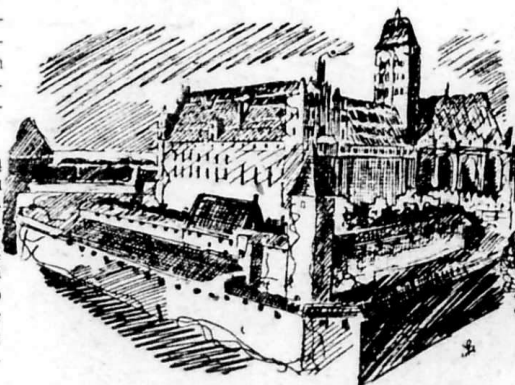
Św. Lipka — cel wielu pielgrzymek i ośrodek polskości na Warmii.

Malborg i jego przeszłość

Malborg. — Po śmierci męczeńskiej św. Wojciecha misję apostolską wśród pogańskich Prusaków prowadzili dalej misjonarze wysyłani przez arcybiskupów gnieźnieńskich. To też jeszcze przed przybyciem Krzyżaków, Malborg był osadą chrześcijańską, miał kościół parafialny i proboszcza.

Książę Konrad Mazowiecki za namową biskupów niemieckich sprowadził w roku 1226 Zakon Krzyżacki, polecając mu krzewienie wiary chrześcijańskiej wśród pogańskich Prusaków. Za niewielką grupą braci zakonnych w roku 1230 przybył na czele doborowego rycerstwa niemieckiego komtur krzyżacki H. Balk, wypowiadając Prusom bezwzględna walkę. Przez 55 lat stawiali Prusacy zaciekle opór, aż wreszcie ulegli krzyżackiej przemocy.

Z pięknych ideałów chrześcijańskich nie pozostało nic, krzyżacy pokazali odrazu



Zamek Krzyżacki w Malborgu twierdza niemieczyny — znów w rękach polskich.

swą germańską zachłanność. Z mordów i grabieży wyrosło między Wisłą a Pregolą potężne państwo krzyżackie. W roku 1309 wielki mistrz Zakonu Krzyżackiego, Zygfryd von Feuchtwagen przeniósł swą siedzibę z Wenecji do Malborka.

Przez cały wiek 14 ciągnie się rozbudowa zamku malborskiego. Budową pałacu wielkiego mistrza zajmował się sławny architekt Piotr z Koblencji.

Trzeba podkreślić, że tę najpotężniejszą twierdzę średniowieczną wzniosły ręce polskich i litewskich jeńców wojennych.

W tych murach rozgrywały się najokropniejsze tragedie, — zdrada, podstęp czyhały na każdym kroku. Tu, w malborskim zamku, wydawało się nikczemnikom Krzyżackim, że wszystkie zbrodnie ujdą im bezkarnie. — Gdy chytrej i przebiegłej dyplomacji krzyżackiej udało się ze wszystkich stron otoczyć Polskę wrogiem pierścieniem, zakon krzyżacki doręczył Jagielle w dn. 6 sierpnia 1409 roku wypowiedzenie wojny, głosząc przed całym światem, że podjęli krucjatę przeciwko fałszywemu chrześcijaństwu.

Jagiello i jego doradcy zdawali sobie sprawę z powagi sytuacji, i że nadeszła chwila rozstrzygająca. Postanowili zebrać dostateczne siły i uderzyć na samą stolicę Krzyżaków, Malborg. — Marszowi na Malborg starali się przeszkodzić siły krzyżackie i poniosły klęskę 16 lipca w 1410 roku. Spod Grunwaldu udał się Jagiello do Malborka, otoczył zamek wojskiem. Bombardował go armatami od strony katedry św. Jana i Nogatu. Zamku jednak nie zdobył, zaniechał dalszego oblężenia, wtedy gdy załoga głodowała i poddanie się warowni malborskiej było już kwestią najbliższych tygodni. Chociaż zwycięstwo grunwaldzkie nie zostało należycie przez Polskę wykorzystane, a złamało ono zakon krzyżacki finansowo i moralnie. Uciskana przez krzyżaków ludność organizuje się w Związek Miast i Wsi Pruskich i dąży do zrzucenia jarzma krzyżackiego. W styczniu 1454 roku poselstwo pruskie przybywa do Krakowa i oświadcza Kazimierzowi Jagiellończykowi, że — postanowili wrócić na łono ojczyzny, od której obłądą lub siłą byli oderwani. W lutym tegoż roku wybuchło w Prusach zbrojne powstanie przeciwko Zakonowi Krzyżackiemu. Przy pomocy i życzliwości ludności pruskiej Kazimierz Jagiellończyk dociera do Malborka. — Nieopłacone wojsko zaciężne zdradza Krzyżaków i przechodzi na stronę polską. Dowódca zaciężnych Czechów, Ulrich Czerwonka za 436 tys. florenów węgierskich sprzedaje zamek malborski królowi polskiemu. Wielki mistrz Krzyżacki Ludwik von Erlichshausen jako złodziej ucieka ze swego gniazda i łodzią odplywa do Elbląga. W dniu 6 czerwca roku 1457, otwartą się ciężkie bramy i 600 rycerzy wkroczyło na zamek. Następnego dnia Kazimierz Jagiellończyk wjechał na zamek malborski i przejął go na własność państwa.

I odtąd Ziemia Malborska jest z Polską ściśle złączona i przez 318 lat dzieli jej dole i niedole. Malborg staje się siedzibą województwa. Zamek krzyżacki gościł królów polskich: Aleksandra, Zygmunta Starego, Batorego, Zygmunta III Wazę, Władysława IV, Jana Sobieskiego, Augusta II i Stanisława Leszczyńskiego.

Dopiero po pierwszym rozbiórce Polski Malborg dostał się znów w ręce niemieckie.

Opowiadanie

ZDEPTANA MIŁOŚĆ

Przez otwarte okna wpływało do pokoju nasiąknięte kurzem i żarem powietrze. Rozlegało się ciche tykanie budzika, jego wskazówki niby czarne węże zdawały się tkwić w miejscu. Wolno mijały minuty letniego popołudnia. Alina rzuciła niespokojnym wzrokiem na tarczę zegarka.

— Już powinien być — pomyślała.

Z cichego odrętwienia wyrwał ją płacz dziecka. Podniosła się z otomany i nachyliła się nad czystym, białym łóżeczkiem.

Wśród białej poduszki śmiały się do niej małe, czarne oczka, a drobne usteczka szmerzały.

— Mamo, mamo,

— Spać mała, spać — szepnęła Alina.

Dziecko przeciągnęło się rozkosznie i kwiląc coś do siebie, poczęło bawić się barwną grzechotką.

Alina spojrzała w lustro. Ze szklanej tafli widniała młoda twarz pokryta zmarszczkami, z oczyma podkrążonymi sińcami.

Zbliżyła się do otwartego okna. Asfalt ulicy palił żarem, ruch zamierał. U wylotu ulicy prażyła się na słońcu milicjantka, a tuż obok tegi łodźiarz pokrzykiwał równomiernie.

Lody! Looo — dy!

Wtem stojące na stoliku radio zatrzeszczało — jakaś austriacka radiostacja wznowiała program.

„Na falach Dunaju“... płynęły po chwili dźwięki walca. Alina poczęła nadłuchiwać. Kiedyś... słyszała tę płynną melodię. Tak było to rok temu. Był wówczas piękny lipcowy wieczór. Siedzieli razem, z panem Ryszardem przy otwartym oknie. Na niebie lśniły się tysiące gwiazd i do pokoju wpadał wiew świeżego powietrza przesyconego wieczornym chłodem.

... Alina pamięta doskonale ten wieczór. Wrył się on w jej pamięci ostrym grotem nieszczęść, cieniem pokryjomu wylanych łez i tych długich smutnych dni, które nastąpiły potem.

Rozpoczęło się to wszystko, wraz z powiewami wiosny. Pewnego razu Alina została zaproszona na przyjęcie przez jedną ze swych koleżanek. Bawiła się, jak zwykle doskonale. Późnym wieczorem przyjęcie się skończyło i Alina ruszyła samotnie do domu.

Na któregoś ulicy dogonił ją jakiś starszy mężczyzna, wytwornie odziany. Najprzód spytał bardzo delikatnie —

— Czy mogę odprowadzić? — potem bąknął coś na temat bezpieczeństwa młodych dziewcząt, potem ujął ją pod rękę i tak wracali. Zasypywał ją dowcipami, modnymi anegdotami, i z tym beztroskim tonem, jaki starają się nadać sobie mężczyźni uchodzący za światowców.

Odtąd widywali się coraz częściej. W wiosenne popołudnia zabierał ją na przechadzki do parku, do teatru, lub do cukierni, i o dziwo, ten starszy już mężczyzna, zdołał podbić niewinne serce dziewczęcia. Uczynił to szybko, niżby tego można było się spodziewać.

Alinka była pół-sierotą. Matka jej zmarła kiedy miała jeszcze lat 10. Ojciec ciągle zajęty pracą, ciągle goniący za zdobyciem pieniędzy, ciągle starający się o zabezpieczenie dóbr materialnych dla swej jedynej córki, nie mógł przewidzieć grożącego niebezpieczeństwa.

I oto teraz kiedy na samotnej drodze spotkała pana Ryszarda, zdawało się jej, że w nim znalazła prawdziwego przyjaciela, powiernika swych uczuć. Nic zatem dziwnego, że ten starszy, inteligentny mężczyzna potrafił w sercu jej rozpalic prawdziwą, gorącą miłość.

Pan Ryszard poczęł coraz częściej bywać w domu Aliny, przyczem wizyty składał zazwyczaj wedy, gdy ojciec dziewczyny zajęty był w biurze. Nagle pewnego ranku pan Ryszard oznajmił, że w bardzo ważnych, służbowych sprawach musi wyjechać do Gdańska. Gdy powróci odbędzie się ślub. Przed oczyma młodej, niedoświadczonej Alinki zarysowały się jasne szlaki drogi, pełnej szczęścia i miłości.

Minęł jednak jeden tydzień i drugi, a pan Ryszard nie wracał.

Alina pochłonięta całkowicie oczekiwaniami, zaniedbywała naukę i ostatecznie nie otrzymała promocji do następnej klasy w gimnazjum.

A skoro minął trzeci i czwarty miesiąc bez żadnej wieści od niego, popadła w rozpacz. Zrozumiała... została strasznie oszukana. Przestała już się łudzić. W młodej jej duszy pozostał tylko niemy żal do ludzi którzy ją tak obrzydliwie skrzywdzili. Wyżyskali jej miłość i niedoświadczenie, wiarę w niewinność.

Alina rzuciła wzrokiem na białą kołyskę.

Pozostał jej ten pałacy wstyd, zdeptane serce i na zawsze złamane życie.

Nagle w ciszę letniego popołudnia wdali się radosny, pełen życia śpiew, płynący z młodych zdrowych piersi.

Ulicą maszerowała drużyna harcerek.

Alina z rozpaczą patrzyła w ich rozśmiane, opalone twarze.

Przecież kiedyś także była razem z nimi, razem wesoła się, razem śpiewała i chwaliła Najwyższego. Bezwrotnie minęły te beztroskie, pogodne chwile, już nie wrócić one nigdy... nigdy. Oddział harcerek skrył się za rogiem ulicy. Pójdą nad rzekę, czy jezioro — myślała Alina — będą wesoło się bawiły... a potem wśród mroków gąsnącego dnia zabrzmi pieśń pochwalna... pieśń wielbiąca Boga. A potem zdrowy sen, weźmie je w swe objęcia.

W oczach Aliny zaszklily się łzy.

W pokoju panowała zupełna cisza, w dali tylko brzmiała coraz ciszej pieśń harcerska.

Z fabryk na pola, ze wsi do miast
Wszędzie, gdzie radość i smutki
Rwie się do słońca... rwie się do gwiazd
Sygnał harcerskiej pobudki.

Na schodach zadudniły kroki i do pokoju wszedł ojciec Aliny, stary, przygarbiony urzędnik.

— Jak tam z obiadem dziecko — spytał, wieszając teczkę.

— Ale ja już inaczej wychowam swoją córkę pomyślała Alina — napewno ją to nie spotka co mnie, aby tylko Bóg dał mi siłę i zdrowia.

Podniecona tą myślą wyszła do kuchni. Za odchodzącą smutno patrzył stary ojciec.

S. Pawłowicz

Gawęda chińska

Gazety w ostatnich czasach piszą wiele o Chinach, o zdobyciu Mandżurii przez wojska, walczące z rządem Cchang-Kai-Szeka, i posuwaniu się ich w zwycięskim marszu na południe. Są to sprawy odległe, ale nie mogą nam być obojętne. Toż Chiny liczą mieszkańców około 400 milionów, a więc tyle, ile ma cała Europa. Losy tego kraju będą miały kiedyś niewątpliwie wpływ na losy świata.

Biedne Chiny! Od kilkunastu lat mają w kraju swoim wojnę: wprawdzie w Japonczykami, a teraz sami z sobą. Pochody i walki i rabunki i pożogi — oto dzieje Chin w ubiegłych latach.

Zdawałoby się, że Chińczycy są narodem wojowniczym; ale tak nie jest. Gdy ich kto napadnie, to owszem potrafią się bronić, zacięcie, wytrwale, z pogardą śmierci. Ale nie lubią wojny zaczepnej, zdobywczej: Nie mają też zbyt wielkiego szacunku dla stanu i rzemiosła żołnierskiego. Często nie odróżniają żołnierza od bandyty, a niektórzy ich generałowie są raczej hersztami band zbrojeckich aniżeli wodzami w naszym pojęciu.

Co prawda to my sami mamy — być może — aż za wiele militarysty w kościach, lubimy zachwycać się żołnierskim, szabelką i malowanym utanem. Ale wojna — to nie zabawka, a ruiny Europy ukazują nam całą jej grozę. Byłby czas, abyśmy zrozumieli, że nie wojna, lecz pokój ma być normalnym stanem ludzkości.

Chiny rozumiały to oddawna, bo jest to przecież stary kulturalny naród. Gdy nasi przodkowie żyli jeszcze w lasach, o zdani w skóry zwierzęce, Chińczycy już mieli piękne pałace, nosili barwne jedwabne szaty i pili z porcelanowych filiżanek wonną herbatę. Nie dziw, że Chińczycy czasem z pewnym politowaniem patrzą na zarozumiałych Europejczyków, którzy mogliby się niejednego od nich nauczyć



Kolonie letnie „Caritas“ z Gądkowa urządzone w Gotowie na rzece Białą sprawiły tego roku dzieciom wiele radości

Chińczyk — to wzór pracowitości. Nie ma bowiem na wschodzie lepszego i tańszego robotnika od niego. — Bywa, że powódź zaleje mu pole, słońce je wysuszy, grabujący bandyci zagrabią lub spalą mu dobytek, on z zaciętym uporem zabiera się na nowo do pracy na swoim zagonie.

Albo taki dorożkarz chiński! Zamiast konia sam siebie zaprzęga do dwukołowej rikszy i pędzi biedny kulis, zziębnięty, dyszący przez zakurzone ulice miasta z zarodkiem suchot w płucach, a jednak zawsze grzeczny, uśmiechnięty, pogodny. rad, że zarobi kilka groszy, które wystarczą na garść ryżu i łyk herbaty.

A zmysł rodzinny Chińczyków może być naprawdę przykładem dla nas. Jak za dawnych czasów, tak i dziś ojciec i matka cieszą się w domu ogromną powagą. Dzieci czy wnuki, wielcy czy mali, wszyscy poddają się chętnie i pokornie woli rodzicielskiej. Zmarłych rodziców otacza Chińczyk czcią prawie religijną. Dbą o okazały pogrzeb, o piękny grób, składa ofiary za ich dusze, paląc w tej intencji skrawki papierowe, zadrukowane modlitwami.

A grzeczny jest Chińczyk, a gościnny aż do przesady. Z pogodnej twarzy prawie nigdy nie schodzi miły uśmiech, witając

gościa upokarza się, jak tylko umie, nazywając się robakiem marnym i prochem, niegodnym, by po nim stapała stopa przybysza.

Zapewne, są to często tylko zewnętrzne formalności, ale czy nie są one miłsze niż różne brutalności białych ludzi, bombardujących siebie wzajemnie szczęki i nosy jako wyraz rycerskich, sportowych obyczajów?

Tylko do religii Chińczyk nie ma szczególności. Stare nauki Konfucjusza, obrzędy buddystyczne, różne zabobony ludowe — wszystko to miesza się w umysłach chińskich, nie pozwalając im wznieść się do Boga i prawdy Bożej.

Misjonarze katolicy, między nimi także misjonarze polscy, pracują w trudzie wielkim, by zaszczerpić w narodzie chińskim zasady wiary chrześcijańskiej. Pracowitość i prostota życia, poszanowanie tradycji i cześć dla przodków, kulturalne obyczaje i pogoda ducha — jaki to wspaniały materiał, aby przy pomocy łaski Bożej wychować nowy, chrześcijański naród, który kiedyś — być może — wypełni szczytby poczynione przez współczesną niewiarę w szeregach Kościoła Katolickiego.

Stary gawędziarz

Zbliża się zima

Z krwawej zawieruchy wojennej, która przeorała nasze ziemie milionami armatnich pocisków, wyniszczyła i zamieniła w ruinę kraj, wyszliśmy osłabieni tak straszliwie, że trzeba będzie pracy kilku pokoleń. Wojna pozostawiła nam w spadku nie tylko ruiny i zgłiszczą, ale i nędzę rzucającą się w oczy na każdym kroku. Sieroty, bezdomne dzieci, wdowy i kaleki, cała armia nieszczęśliwych ludzi wysuwa ważki postulat: pokój. Pokój, który zdołałby zagoić rany zadane przez wojnę i pozwolił na zaopiekowanie się tymi, którzy wyszli z niej niedziszami. Wiemy, co to jest nędza, głód i mróz. I dlatego właśnie, że znamy to aż nadto dobrze, powinniśmy zająć się tymi, którzy drżą na samą myśl o nadchodzącej zimie. Nędza jest niemal nierozzerwalnie związana z dziejami ludzkości. Obok ludzi rzucających złotem, szukających w życiu najwymyślniejszych rozkoszy, byli, są i będą nieszczęśliwcy, którzy wszystko oddaliby za jeden kawałek chleba. Zadaniem każdego człowieka jest wykręcać z serca bodaj małą iskierkę miłości dla bliźnich.

Czynna walka z nędzą musi ogarnąć wszystkich. Nie można w żadnym wypadku całego ciężaru zwać na obciążone barki Państwa czy Caritasu. Caritas i Państwo zrobiły już w tej sprawie bardzo dużo, zakładając i utrzymując wszelkiego rodzaju przytulnię dla bezdomnych, kalek, wspierając ubogich, nieszczęśliwych i wykończonych burzą wojenną. Wszystkiemu nie poradzą. Nie zawsze zdołają dostępnymi sobie środkami i za pomocą odpowiednich czynników dotrzeć wszędzie tam, gdzie potrzebna jest pomoc. Dlatego też w akcji likwidowania i umniejszenia nędzy musi włączyć udział całe społeczeństwo, ludność miast i wsi, która najlepiej orientuje się w lokalnych stosunkach i wie, gdzie przede wszystkim trzeba spieszyć z natychmiastową pomocą.

Stoimy u progu zimy. Widzimy obok siebie biednych, dzieci osierociłe, nieszczęśliwe, samotne wdowy, wiele ludzi, którzy nie mogą z różnych przyczyn pracować, vegetują z dnia na dzień. Czasem ta nędza nie rzuca się tak jaskrawo w oczy, aby się nią zajęło państwo czy Caritas. Czasem kryje się wstydliwie przed ludzkimi oczyma lub gnieździ się tam, gdzie się jej najmniej spodziewamy. Trzeba ją wykryć i zwalczać.

Do zagadnienia zwalczania nędzy, jeżeli nie podchodzimy już z chrześcijańskiego punktu widzenia, to podejmy przynajmniej ze strony społeczno-narodowej, traktując je jako ważne zagadnienie. Sądzę, że walka z nędzą powinna być zorganizowana w dwojaki sposób: 1) przez czynne wspieranie instytucji, stowarzyszeń miłosierdzia, 2) przez zainteresowanie się pracami tych instytucji i materialną pomocą. Bez tej ostatniej trudno sobie wyobrazić jakiejś szerszej zakrojonej akcji.

Każdy z nas powinien patrzeć na biednych jako na ludzi, którzy kiedyś także byli szczęśliwi i starać się im to szczęście choć w minimalnym stopniu przywrócić. Nam nie wolno obojętnie przejść obok nędzy, chociaż zaabsorbowani jesteśmy swymi własnymi sprawami. Nie wolno nam obojętnie przejść obok sieroty, kaleki, chorego, obok nieszczęśliwego lub głodnego dziecka. Ci ludzie potrzebują naszej pomocy. Zbierajmy dla nich żywność, odzież i pieniądze. Kiedyś według Ewangelii otrzymamy za to stokrotną zapłatę.

Niesienie pomocy biednym, nieszczęśliwym, kalekom, bezdomnym — to nasz święty chrześcijański i społeczny obowiązek, to problem, nad którym w żadnym wypadku nie można nam przejść do porządku dziennego.

T. H.

Z diecezji

Sprawozdanie z Misji w Witnicy

Witnica w pow. gorzowskim, małe ale ruchliwe miasteczko dzięki fabrykom mebli, pieców kaflowych, przetworów ziemniaczanych, terpentyny itd. przeżywało czas nawiedzenia Bożego. W dniach od 16 do 24 października br. odbyła się tu Misja św. prowadzona przez OO. Redemptorystów z Wrocławia. Był to błogi, niezapomniany czas, w którym OO. Misjonarze dogłębnie pracowali na ugorze dusz ludzkich. W piątek tj. 15. X. po południu przyjechali OO. Misjonarze do Witnicy, gdzie na dworcu kolejowym oczekiwał Ich tutejszy Ks. Proboszcz Bielański Józef. Nazajutrz młodzież szkoły podstawowej przygotowana przez O. Misjonarza odbyła swą okresową spowiedź. O godz. zaś 5 po południu wyruszyła uroczysta procesja z kościoła do probostwa po OO. Misjonarzy, których przyśpiewając pobożnych pieśni w asyście kilku księży, licznych ministrantów i olbrzymiej rzeszy ludzi, wprowadzono do kościoła.

Od tego wieczora przez 8 pełnych dni kościół od godz. 6 rano do godz. 9 wieczór był przepełniony. W niektóre dni był taki ścis, że z trudem można się było przecisnąć przez tłum. Ciekawe były nauki stanowe — osobne dla ojców, matek, młodzieńców, panien. Co za imponujący widok — gdy ogromny kościół przepełniony był samymi mężczyznami, co za wspaniały widok przedstawiał się oczom w czasie Komunii św. generalnej mężczyzn, jak wzruszające były chwile ofiarowania się Najśw. Sercu P. Jezusa zwłaszcza dzieci szkolnych — jakie ogromne poruszenie, płacz, w czasie wynagradzającego nabożeństwa we czwartek wieczorem kiedy to wszystek lud przeproszał P. Jezusa wystawionego w Najświętszym Sakramencie. Wspaniała procesja z krzyżem misyjnym, który wykonała sama młodzież męska szkoły zawodowej i ustawiła przed kościołem. Wielka

masa ludzi około 8 tys. zgromadziła się na tę procesję i na zakończenie Misji św. Obszerny plac przed kościołem wypełniony był niezliczonym tłumem wiernych. Ostatnie kazanie przy Krzyżu, a potem w kościele po sumie pożegnalne, poruszyły ludzi do głębi. Ludzie nawet z dalekich stron przyjeżdżali na misję.

W Myśliborzu w końcu października staraniem ks. Proboszcza Augustyniaka, odbyły się bardzo piękne trzydniowe nabożeństwa poświęcone czci Serca Jezusowego.

Nabożeństwa te były połączone z małą Misją św. bo przyjezdny ks. Misjonarz wygłaszał wieczorem kazania pełne głębokiej treści i Bożej mądrości.

W ciągu tych trzech dni Nabożeństwa Różańcowego i kazań, kościół był przepełniony.

Ogromny, starożytny Kościół, wyglądający jak katedra, tonął w światłach, kwiatkach i modlitwach.

Do spowiedzi św. przystąpiło mnóstwo wiernych.

W niedzielę, w czasie sumy odbyło się uroczyste przyrzeczenie wierności i miłości Najświętszemu Sercu Jezusowemu.

Oddanie pod Opiekę Sercu Bożemu siebie, swoich i Ojczyznę.

W Myśliborzu widać skutki gorliwej pracy kapłanów, których jest trzech.

Kościół jest otoczony staraniem. Dużo kwiatów i dużo światła pali się ku czci Bożej.

Ludność jest ofiarna.

Nowości Wydawnicze

Upominek na Gwiazdkę — „Jasienka Kościelna” — Nabożeństwo przy żłóbku — ułożył ks. Jubilat D. Bączkowski. Warszawa 1948. Wydawnictwo SS. Loretanek-Benedyktynów.

**„Pomoc Zimowa“
to dowód Twojej miłości bliźniego**

Z życia katolickiego w Polsce

Jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku Łuków uczcił święto Chrystusa Króla bardzo uroczystie. W niedzielę dnia 31 października b. r. w kościołach parafialnych Przemienienia Pańskiego i Podw. św. Krzyża o godz. 9-tej rano zostały odprawione uroczyste Msze św. dla miejscowych Krucjat Eucharystycznych, gdyż święto Chrystusa—Króla jest również świętem organizacyjnym Krucjaty Eucharystycznej w całym świecie katolickim. Rycerze i rycerki stoja wiernie pod sztandarami ich Wodza — Jezusa Chrystusa, Króla serc i dusz ludzkich.

O godzinie 11 zostały odprawione uroczyste nabożeństwa w obu kościołach. Po nabożeństwie wyruszyły wielkie procesje przez miasto, zdążając do pomnika Serca Jezusa — Króla Świata, stojącego na placu przy skrzyżowaniu ulic Chęcińskiego, Radzyńskiej, Glinki i Świdzkiej. W procesjach wzięły udział wszystkie Bractwa Kościelne, Krucjata Eucharystyczna, Stowarzyszenie Dzieci Marii, Sodalicja Marińska, Kółka Żywego Różańca, Bractwo Najśw. Sakramentu, Trzeci Zakon św. Franciszka i inne. W procesji szły wszystkie Cechy Rzemieśln. ze swymi sztandarami. Niewielki plac przed pomnikiem nie mógł pomieścić kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców miasta i okolicznych wiosek, którzy tak licznie przybyli na tę doroczną uroczystość.

Przed pomnikiem zostało odprawione krótkie nabożeństwo do Serca Pana Jezusa z podniosłym kazaniem na temat „Chrystus — Królem miłości i pokoju”. Po kazaniu Krucjata Eucharystyczna parafii Przemienienia Pańskiego odczytała chórem modlitwę do Chrystusa — Króla, poczym chór kościelny parafii Podwyższenia św. Krzyża odśpiewał dwie pieśni do Serca Jezusowego. Na zakończenie tej uroczystości wierni odśpiewali „Ojcze nasz” i „Wierzę w Boga Ojca”. Przy śpiewie pieśni „Do Ciebie Panie” procesje powróciły do swych kościołów.

Nabożeństwo za zmarłego Prymasa Polski w Łukowie

We wtorek dnia 2 listopada w kościele Przemienienia Pańskiego w Łukowie zostało odprawione uroczyste nabożeństwo o spójność duszy śp. Ks. Kardynała Dra Augusta Hlonda — Prymasa Polski. Warte honorować przy katechizacji tonącym w świetle i ubranym kwiatami, pełniły rycerki Krucjaty Eucharystycznej.

Otwarcie biblioteki III zakonu w Piotrkowie. Przed 30 laty w kościele OO. Bernardynów została zorganizowana biblioteka dla członków różnych bractw, którą przejął i powiększył istniejący przy klasztorze III zakon. Biblioteka ta przed samą wojną liczyła przeszło 4000 tomów. W czasie okupacji Niemcy większą część księgozbioru tego zniszczyli. Z pozostałych resztek i przez zakupienie nowych książek III zakon bilitękę swoją doprowadził do porządku i uprzyściplnił szerokiemu ogółowi Fundusze na powiększenie biblioteki uzyskano z przedstawień. Ostatnio na ten cel w sali klasztornej wystawiono 5-aktową sztukę z życia św. Katarzyny Labouré pt. „Cudowny medalik”.

Czworaczki na Śląsku Opolskim. Ciasna jest nieduża, bo licząca około 1000 mieszkańców miejscowość na Śląsku Opolskim kilka kilometrów na północ od miasta Lublińca. Do niedawna leżała tuż za granicą i była częścią Rzeszy Niemieckiej — jakkolwiek wszyscy mieszkańcy Ciasny mówili z dziada pradziada tylko językiem polskim w domu, przy pracy i przy pacierzu. A tylko szkoła była niemiecka, w kościele zniesiono w r. 1939 krótko przed wybuchem wojny na rozkaz władz niemieckich ostatnie publiczne nabożeństwo w języku polskim.

Ludność rolnicza jest bardzo pracowita, rola nie nadzwyczajna, gospodarstwa niebogie ale czyste, utrzymane we wzorowym porządku.

W lecie 1947 r. miała Ciasna swą sensację, która ją uczyniła głośną na całą okolicę, ba, nawet na całą Polskę! Urodziły się tam w rodzinie droźnika Kupki — czworaczki — jeden chłopiec i trzy dziewczęta! Ludzie niedowierzali... „urodziły się, bo urodziły — ale nie pożyją długo” — mówili. „A jeśli zaraz nie umrą, to w parę miesięcy później — z głodu!” — bo jak tu rodzicom wyżywić 4 dzieciaki naraz, tym więcej, że już przedtem było starsze rodzeństwo w wieku szkolnym i poza szkolnym w liczbie 3.

Ale zaci ni rodzice uparli się i czworaczki dzięki pomocy państwa i społeczeństwa żyją po dziś dzień! Nie tylko żyją, ale wyglądają doskonale!

Z okazji pierwszej rocznicy urodzin czworaczki odwiedził ks. Administrator Apostolski dr Bolesław Kominek i wręczył im miłe upominki dostarczone przez Caritas swojej diecezji.

NOWOOTWARTE MAŁE SEMINARIUM DUCHOWNE

Towarzystwa Salezjańskiego we Fromborku

przyjmuje jeszcze na rok szkolny 1948/49 do kl. VII i VIII chłopców dobrych i zdolnych, pragnących poświęcić się stanowi duchownemu w Towarzystwie Salezjańskim, na misjach lub we własnej diecezji. Warunki przyjęcia bardzo przystępne. Zgłoszenia kierować: Małe Seminarium Duchowne, Frombork koło Elbląga.

UCZCZIE SIĘ SAMI I DRUGICH NAUCZAJCIE

DOBRE ODMAWIAĆ RÓŻANIE

Dwa wielkie historyczne zwycięstwa nad przeważającym wrogiem, odniesione dzięki Różańcowi, zanotowały dzieje ludzkości: rozbiście herezji Albigenów przez św. Dominika i pobicie floty tureckiej pod Lepanto. Dziś mamy do pokonania groźniejszego wroga, bo zło panoszące się w naszym życiu w postaci brudu moralnego i odstępowania od Boga. Bez Różańca złu temu nie zaradzimy. Dlatego musimy z całą energią wziąć się za Różaniec, sami się nauczyć i innych nauczyć, jak dobrze na nim się modlić.

Broszurka O. R. Kosteckiego „Modlitwa Różańcowa” jest bardzo dobrym podręcznikiem dla każdego człowieka dobrej woli. Napiszcie do nas, a wyślemy Wam za pobraniem pocztowym, zł 120.— Księgarnia Wysyłkowo-Wydawnicza. Biblioteka Dobrej Książki, Warszawa, Rakowiecka 41.

Ze świata

Armia Ludowa w Chinach posuwa się ustawicznie naprzód i obecnie znajduje się w odległości 140 km od Nankinu. Dowódca wojsk rządowych oświadczył, że wskutek niedogodnych warunków zmuszony będzie miasto to ewakuować.

Oddziały żydowskie w Palestynie południowej znajdują się na przedmieściach Gazy — stolicy rządu arabskiego dla Palestyny.

Księżna Elżbieta, następczyni tronu brytyjskiego powiła syna.

W ostatnich dniach panowała tak gęsta mgła w Berlinie, że władze angielskie musiały zawiesić na kilka godzin loty przez most powietrzny ze stref zachodnich do Berlina.

Sytuacja strajkowa we Francji trwa nadal bez zmian.

Grecki rząd Sofulisa ustąpił. Caldaris zaś oświadczył, że pragnąłby jak najszybszego zażegnania kryzysu rządowego.

Sekretarz Generalny ONZ Trygwe Lie i przewodniczący obecnej sesji generalnego zgromadzenia Evatt zwrócili się z bezpośrednim apelem do Stalina, Trumana, Attlee i Queuille'a o podjęcie akcji celem rozwiązania zagadnienia berlińskiego.

Do Moskwy udała się delegacja rządu polskiego celem nawiązania stosunków handlowych na rok 1949.

W Belwederze w Warszawie odbyło się uroczyste posiedzenie ogólnopolskiego komitetu uczczenia 150-lecia urodzin Adama Mickiewicza. Posiedzeniu przewodniczył prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut.

Z byłych gauleiterów hitlerowskich, według aktu trybunału norymberskiego — 10 popełniło samobójstwo, 2 umarło śmiercią naturalną, 9 skazano na śmierć, 3 na 20 lat więzienia, 12 oczekuje na procesy, 1 został uniewinniony i 1 zbiegł policji w czasie transportowania.

W Poznaniu trzech chłopców zostało poszarpanych w straszliwy sposób przez wybuch granatu, którym się bawili. Nie zostawiać dzieci bez opieki starszych.

Ziemia Lubuska otrzymała 160 milionów złotych kredytu na odbudowę i remont zagrod wiejskich w gospodarstwach indywidualnych.

Rząd Fiński odrzucił postulaty robotników żądających podwyżki płac i poszedł po linii postulatów właścicieli przedsiębiorstw i fabryk.

6 sportowców czeskich, lecących na mecz do Londynu, przepadło bez wieści razem z samolotem. Trzydniowe poszukiwania nie dały wyników.

Północnowschodni kąt Ziemi Mazurskiej otrzymał nową linię kolejową łączącą Gołdap z Elkiem.

Organista szuka posady. — Zgłoszenia do Administracji T. K. pod nr 100.

Wydawca: Administracja Apostolska. Redaktor X. Kazimierz Łabiński. **Adres Redakcji i Administracji:** Gorzów Wlkp. (Zamoście), ul. Woskowska 1b — Telefon 739 — P. K. O. V-854 — Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 40,— zł, kwartalna 120,— zł. Ogłoszenia w cenie 40,— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie szerokości.

Łączono w Państwowych Gorzowskich Zakładach Graficznych.
2089-XI-48 K-54286